

Patriarchat - odejście Bogini

)O(

Władza męczyzny niszczy świat Bogini, niszczy kobietę jako wolną, niezależną istotę. Ten proces zaczął się w Ogrodzie zwanym Edenem. Nie był to jednak Ogród Bogini. Przenieśmy się na chwilę do Ogrodu Boga, który odrzuca swą animę.

Kim jest Jahwe, ten najbardziej „męski” z bogów? Jerzy Prokopiuk wiele miejsca poświęca w swych niezwykle mądrych książkach właśnie temu bóstwu. W *Luciferianie: między Lucyferem a Chrystusem*, w rozdziale 9 zatytułowanym „Jahwe: demiurg – tytan czy szalony trickster? Preludium”, autor cytuje Walscha z *Medytacji do Rozmów z Bogiem*: „Mówiono ci o bogu gniewnym, zawistnym, bogu, który potrzebuje czuć się potrzebny. Ale to nie żaden Bóg, tylko jakaś neurotyczna namiastka”. Takie właśnie bóstwo ukazuje się Mojżeszowi, a raczej tylko przemawia do niego, ponieważ nikomu nie wolno spojrzeć w twarz tego Boga – Jahwe przemawia do Mojżesza z ognistego krzaka i tak się przedstawia: „Jam jest, który jest” (*Księga Wyjścia* 3:4). Niestety, takie przetłumaczenie słów Jahwe zawiera błąd. W języku hebrajskim nie ma czasu teraźniejszego, są natomiast formy dokonana i niedokonana. Jahwe mówi raczej: „Ja będę tym, który będę”, ukazując swój dynamizm, rozwojowość, On nie jest, raczej wciąż się staje, zmienia, do czegoś dąży, a więc nie jest pełny. Nie może być spójną całością z oczywistego powodu – odrzucił Boginię, nie ma więc swojej animy. Jego imię można przetłumaczyć po prostu jako Bezimienny. Jerzy Prokopiuk pisze, że to imię należałoby rozumieć jako „Będę nieobecny, gdziekolwiek i kiedykolwiek zechcę być nieobecny. A w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat o wiele więcej oznak zdaje się świadczyć o nieobecności tej postaci niż o jej obecności. Mogę tylko powiedzieć, że on nas opuścił, udał się na wygnanie, był nieobecny. Nie można mu ufać”. Nie nadano mu imienia? Jakie więc imię znała Lilith? Jahwe ma imię, ale nie chce go zdradzać, ponieważ wtedy można byłoby nad Nim zapanować i odejść, jak kiedyś uczyniła Lilith, a on tak bardzo pragnie być Jedyny, niezbędny, pragnie rządzić wszystkim i wszystkimi. Prokopiuk pisze, że do pojawienia się tego boga Mojżeszowi mamy do czynienia z Elohim. Która nazwa jest właściwa – Adonay, Elohim, Jahwe? Elohim to nie jeden, lecz wielu bogów, należałoby przetłumaczyć to jako „Siedmiu Bogów” czy „Duchów” (za Rudolfem Steinerem), a może to jeden Bóg będący wielością i jednością? Steiner uzna, że sześcioro z tej grupy Bogów to byty solarne, natomiast siódmy to Jahwe, istota lunarna. Jahwe działa w zespole bóstw (Elohim to boginiowie, a więc i boginie, i bogowie), jednak od momentu „ukazania się” Mojżeszowi postanawia działać już sam – jako Jahwe. W *Matrixie czyli okultystycznym brogu* Prokopiuk cytuje fragment *Religii gnozy* H. Jonasa, który zwraca uwagę na to, że według Ireneusza w systemie orfików niższa Sophia, czyli Prunikos, jest matką Jao, który rodzi Sabaotha i tak kolejno powstaje siedmiu synów. Są oni rodzeni z wody, a więc domeny bogiń. Tak więc Jao (Jaldabaoth) jest ojcem pozostałych bogów i z tego powodu dochodzi do wniosku, że jest Ojcem i Bogiem, nad którym nie ma żadnego innego bóstwa. Matka nie zgadza się z taką postawą syna, zarzuca mu kłamstwo, mówi, że nad nim jest Ojciec Wszechrzeczy. Syn jednak wypiera się Matki, a Ona go opuszcza. Jahwe pozbywa się animy, nie może więc być pełny, wciąż będzie się stawał, zmieniał, wciąż będzie zazdrosny o innych bogów. Każe wierzyć, że jest Jedyny, o kogo

w takim wypadku jest zazdrosny? Czyżby w swym bezgranicznym narcyzmie oszukiwał nawet siebie? Skoro jest zazdrosny i musi otaczać się całymi zastępami anielskiego wojska, czegoś się boi, czegoś lub kogoś. Może innych bogów, których odrzucił, a może powrotu Bogini. Byłby więc Bogiem nieudolnym, poślednim i właśnie dlatego okrutnym, ponieważ wie (być może), że nie jest jedyny?

Bóg stwarza świat. Nie z nicości, ponieważ istnieją już chaos, ciemność, pustkowie, a nawet powietrze, o czym czytamy w *Księdze Rodzaju* 1:2. Duch Boży, czyli Biała Gołębica (być może anima, Bogini) unosi się nad wodą (sferą Bogini). W 1:27 czytamy: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich”. Wynika z tego, że Jahwe stworzył istotę androgyniczną, będąca jednocześnie mężczyzną i kobietą. Jeśli androgyn to obraz Boga, to ten bóg jest Siedmioma Bogami (Elohim) czy raczej Boginiami mającymi cechy i męskie, i żeńskie. Czy wtedy Bóg stworzył Adama i Lilith, a jeśli tak, to czy jako jedną czy dwie osoby? Na pewno były sobie równe, bo stworzone w tym samym momencie. Może to jedna istota z dwiema twarzami, męską i żeńską. Prokopiuk cytuje w *Luciferianie...* fragment Tory, gdzie mowa jest o stworzeniu człowieka z twarzą męską i twarzą kobiecą. Być może Adam z Lilith mieli możliwość stworzenia idealnego związku, bo opartego na równości animy i animusa. Bóg uznaje wszystkie swe dzieła za dobre, ale człowieka za dzieło bardzo dobre. Kiedy rozdziela androgyniczną istotę, Lilith ucieka z Edenu, gdzie panuje patriarchalny system – może jednak już tu mamy do czynienia z Jahwe, a nie z Elohim. Anima zostaje odsunięta od animusa, Bogini odchodzi. Samotny Adam potrzebuje jednak kobiety – istoty, która będzie mu podległa i dopiero teraz Bóg stwarza Ewę. Najpierw był więc Adam z Lilith, potem z żebra Adama Bóg wyjmując Ewę, istotę wtórną – ma ona być tylko pomocą, niczym więcej. Ewa podporządkuje się swym panom. Pochodzi z ciała Adama, jest jego częścią. A może należałoby spojrzeć na to inaczej. Ostatnie dzieło Boga jest bardzo dobre, ale przecież Ewa jest kolejnym stworzeniem, nie powstaje z ziemi, lecz z już gotowego człowieka, którego – podkreślam – Bóg uznał za bardzo dobre stworzenie. Może więc jest nie tylko bardzo dobra, ale najlepsza? Ma taką możliwość i skorzysta z niej jeden raz, gdy posłucha Węża ofiarującego człowiekowi owoc z Drzewa Poznania. Wąż obiecuje boskość i ma rację. Owoc sprawi, że człowiek stanie się podobny bogom, będzie potrafił odróżniać dobro od zła, zacznie widzieć, gdyż do tej pory był ślepy, nieświadomy w ogrodzie – złotej klatce. Otrzymanie świadomości to trudny proces, niezwykle bolesny. Człowiek musi opuścić ogród, w którym nic mu nie zagrażało, nawet świadomość. Wyrzucony przez Boga obawiającego się, że pozostanie człowieka świadomego w Edenie może być niebezpieczne dla Niego, człowiek może stać się nie tylko świadomy, ale i nieśmiertelny jak bogowie, jeśli sam będzie dążył do deifikacji. Jahwe wyrzuca kobietę, a z nią mężczyznę, który posłuchał swej żony. Wąż to Lilith, a może Lucyfer. Już wcześniej Ewa rodziła w Edenie, jej syn Kain miałby być synem Lucyfera, a dopiero Abel – Adama, już wcześniej Lilith rodziła Adamowi demony. Porody te musiały być bezbolesne (dobra strona raju), a teraz kobieta będzie cierpieć – wąż również. Zapanuje niezgoda między dwoma „podgatunkami” człowieka, kainitami i abelitami. Wspomina o tym J. Prokopiuk w *Luciferianie...*

Skoro Lucyfer ma potomstwo, to czy jest ono materialne? Czy kainici żyją obecnie? To już temat na inną pracę. Jedno jest pewne: „rajski” Bóg rzuca przekleństwo na seks (*Księga Rodzaju* 3:16) i na kobiety. Ciekawe, czy świetnie się bawi, ukazując swój gniew? Czy nie wiedział wcześniej, że człowiek spożyje owoc? Byłby aż tak okrutny, że pozwolił na to z premedytacją, a teraz karze za to Adama i Ewę? Nie podejrzewajmy go o aż taką nieświadomość, jest przecież bogiem, zapewne wiedział, co się wydarzy. Pewne jest to, że odrzuca Boginię, choć chyba nie całkiem mu się to udaje – czasem bywa z nim nawet Lilith, czasem Szekinah. Ten Bóg naprawdę dopiero się staje, tworzy, po odrzuceniu swej animy nie może być pełny. Brak mu ważnego elementu i dopóki mężczyzna i Bóg nie zrozumieją, że tylko połączenie i pełne zaakceptowanie

animy i animusa mogą uczynić człowieka i Boga pełnymi, dopóty będą się stawać, poszukiwać, nie znajdując, trudzić się bez możliwości dotarcia do Pełnej Świadomości. Wyrzucenie nieświadomego człowieka z Edenu, ukaranie go cierpieniem, chorobami i śmiercią źle świadczy o „kochającym” Ojcu. Czy ludzki rodzic ukarałby swoje dzieci w tak okrutny sposób? Ten problem ciekawie ukazuje Prokopiuk w *Luciferianie....* Podaje następujący przykład: rodzice zabraniają dziecku brania słodyczy od obcych, nieznanym mu ludzi. Zakazują, ale nie mogą ochronić dziecka przed pedofilem, który proponując cukierki, skrzywdzi nieświadomego malucha. Dziecko nie zdaje sobie sprawy z tego, co grozi mu ze strony pedofila. To prawda, że dając się skusić, wykazało się nieposłuszeństwem, ale czy z tego powodu rodzic wyrzuci swe dziecko z domu, dodatkowo wymierzając mu bolesne kary? Kolejny przykład: czy rodzic zostawiłby w domu małe dziecko, dając mu do ręki zapalki, powiedziawszy tylko, że nie wolno się nimi bawić? Dlaczego maluch nie miałby użyć tej nieznannej jeszcze „zabawki”? Nie wie przecież, co może się stać, nie zna konsekwencji swej nieświadomej zabawy, nigdy nie widział płonącego domu. To oczywiście, że postanowi użyć tej nowości. Gdyby zostawione bez opieki dziecko podpaliło mieszkanie, na kogo spadłyby prawne konsekwencje? Na bezmyślnego rodzica, który zostawił swego potomka bez opieki. Dziecko jest nieświadome, zależy od ojca. To ojciec ma się nim opiekować, dbać o jego bezpieczeństwo. Takiemu rodzicowi odebrano by dziecko. Czy ojciec wyrzuciłby swego syna czy córkę z domu za to, że zachowało się w ten sposób? Czy skazałby je na cierpienie, choroby i śmierć? Oczywiście, że nie. Jakimże musiałby być okrutnikiem! Zresztą społeczeństwo szybko przywołałoby go do porządku i odebrało potomstwo. Czy boski ojciec, JHWH, to na pewno ojciec kochający stworzonych przez siebie, nieświadomych konsekwencji ludzi? Skoro jest wszechwiedzący, musiał zdawać sobie sprawę z tego, jak postąpią Adam i Ewa. Prokopiuk w *Lucyferianie...* uważa, że Bóg wiedział, co uczynią ludzie i świadomie podjął z nimi i z Wężem tę „grę”. Kosmiczna gra zainicjowana przez patriarchalnego Boga miałaby na celu rozwój ludzkości? Czyżby zrozumiał, że Jego „ogród rozkoszy” wcale nie jest idealny? A może tylko pragnie ludzkiego cierpienia, jednocześnie (nieświadomie?) dając człowiekowi wolność – umiejętność poznawania dobra i zła? Ten niby-miłujący ojciec potrafi nawet założyć się z Szatanem o wierność Hioba. Wie, co zrobią Adam i Ewa, a potem Hiob, i bawi Go ludzkie cierpienie, a może nie wie, a więc nie jest wszechwiedzący.

Koniec matriarchatu to początek porządku patriarchalnego. Zygmunt Krzak w swym dziele *Od matriarchatu do patriarchatu* pisze, że Jahwe jest tak męski, że nie toleruje Bogini. Mamy odpowiednik tego w języku hebrajskim, w którym nie istnieje słowo „bogini”. Następuje więc tak silne odrzucenie pierwiastka żeńskiego, iż dochodzi do próby zapomnienia o Matce. Istnieje tylko Ojciec. Mamy co prawda wzmianki o Sofii (Mądrości) i Szekinah, ale to tylko epizody, pozostałości dawnej potęgi. Według Jerzego Prokopiuka hymn na cześć Mądrości w „Przypowieściach Salomona” to ostatni manifest Bogini w ortodoksyjnej religii żydowskiej, jednak i tu Mądrość jest podporządkowana JHWH. Sofia mówi co prawda, że istniała już na samym początku przed stworzeniem świata, że towarzyszyła Jahwe, gdy tworzył, była u Jego boku mistrzynią, a nawet rozkoszą. „Sophia” to po hebrajsku „Hochmah”, czyli „Ona” – niebiańska panna młoda Jahwe, jego matka i towarzysza. Za taką uznawana była jeszcze w okresie średniowiecza. Gnostycy, którym Sofia była bardzo bliska, zauważają unię Boga, będącego ojcem wszystkiego, i Sofii, przez którą wszystko się stało. Ta unia to przecież Istota androgyniczna, czyli Matka-Ojciec. Skierujmy teraz naszą uwagę na Szekinah – imię to oznacza „akt mieszkania” (termin pochodzi z I w. n. e.). Według kabalistów to jasność Ducha Świętego będąca podstawą ludzkiej duszy, to Królowa, Córka, Panna Młoda Jahwe, matka dusz. Dzięki połączeniu Jahwe i Szekinah powstało życie – to wyjątkowy pogląd, jeśli chodzi o „męskich” kabalistów, bo podkreślający święte małżeństwo. Szekinah zniknęła razem ze zniszczeniem Świątyni w Jerozolimie, czyli w 70 r. Komnata małżeńska Jahwe i Szekinah przestała istnieć. Jahwe jest samotny, a Jego małżonka błąka się

wygnana jak Żydzi. Bóg zagubił swój żeński odpowiednik, stał się kalekim władcą i dopóki nie odzyska świętej małżonki pozostanie niepełny, tak samo jak błąkający się na wygnaniu naród izraelski. Gdy od pierwiastka męskiego odejdzie żeńska mądrość, bogowie będą podporządkowywać sobie boginie, a mężczyźni kobiety. Staną się tylko mężczy, pozabawią się swej animy, nie będą umieli zaakceptować, że pełnia to męskość i żeńskość, że jednostronność nigdy nie jest harmonijna. Patriarchat przyniesie wojny i nienawiść do kobiet. Kościół Katolicki uzna kobiety za *instrumentum diaboli*. Święty Cyprian żyjący w III w. nazwie kobietę instrumentem, który wykorzystywany jest przez Złego, czyli Diabła, instrumentem, który opanowuje dusze mężczyzn. Diabeł staje się kobietą, kobieta staje się diabłem. Od tej pory musi być albo dziewicą, albo matką. Ideałem niemożliwym do osiągnięcia staje się Matka Jezusa – jest i dziewicą, i matką (to co prawda typowe dla dawnych Wielkich Matek, jednak kiedyś „dziewica” oznaczała kobietę niezależną, nie tylko tę, która nie zna miłości fizycznej). Dochodzi do wynaturzenia – kobieta, która uprawia seks, jest brudna, sprawia, że „święci” mężczyźni nie mogą oddawać się Bogu, to kobieta jest temu winna, musi więc ponieść konsekwencje. Tylko Maria potrafi rodzić bez wcześniejszych zbliżeń z mężczyzną, reszta jest więc naczyniem Szatana. Skąd bierze się niechęć do kobiet mających erotyczne kontakty z mężczyznami? Kościół rzymski boi się opowieści o małżeństwie Jezusa i Marii Magdaleny utożsamianej przez niektórych z Czarną Madonną. Kościół lęka się potomków Jezusa, dlatego pozwala na oddawanie czci matce, która nie zna seksu, a więc pozostaje dziewicą. Zresztą kobiety – według Ojców Kościoła – nie mają nawet duszy, stają się jedynie macicą rodzącą co roku, służą prokreacji – no cóż, mężczyźni lubią seks i mogą go uprawiać bez lęku przed Bogiem, bo przecież i tak wszystkiemu winne są kuszące ich kobiety. Mąż może nawet zabić żonę, która nie daje mu potomków, oczywiście najlepiej męskich. Ojcowie Kościoła uzasadniają wrogi stosunek do kobiet „postępkiem” biblijnej Ewy. Zaczynają się polowania na czarownice. W tym samym czasie magowie mają się świetnie – są goszczeni na dworach, hojnie opłacani za przewidywanie przyszłości i poszukiwanie kamienia filozoficznego (bo jak tu się oprzeć „magii” złota). W tym czasie płoną stosy, na których giną setki tysięcy niewinnych kobiet, a nawet ich małe dzieci – dziecko czarownicy również musi być opanowane przez Diabła. Wszystko to dla dobra dusz czarownic – gdy ogień oczyści ich grzeszne ciała, mają pewne szanse na uzyskanie przebaczenia – jakież dowód chrześcijańskiej miłości bliźniego! Morderstwa dokonywane w imię ponoć dobrego i miłosiernego Boga już nie dziwią, stają się codziennością. „Nie pozwolisz żyć czarownicy” – tak mówi przecież Stary Testament, czyli Pismo Święte, a do świętych słów należy się stosować. Z. Krzak pisze o strukturalnym złu patriarchy, które trwa do dziś. Męska agresja to element wrodzony, uwarunkowany genetycznie, służący obronie i zachowaniu życia, ale jednocześnie niszczycielski, wręcz morderczy, sadystyczny. Człowiek potrafi zabijać z radością, z przyjemnością stosować wyszukane tortury (wystarczy przeczytać *Młot na czarownice*). Cieszy się widokiem publicznie wykonywanych tortur i kar śmierci. Męskie hormony podnoszą poziom agresji, wszystkiemu winien więc testosteron? Tak, gdy brak „uspokajających” hormonów żeńskich.

Co dalej? Powrót Wielkiej Matki

Czy na pewno nie da się stworzyć porządku matriarchalnego? Potrzebujemy równowagi, nie władzy jednej płci – nowoczesny patriarchy to władza kobiet i mężczyzn, animy i animusa, powrót do formy idealnej – androgynicznej. Razem możemy stworzyć świat, w którym będziemy jak najstarsi bogowie – i mężczyznami, i kobietami, będziemy pełnymi bogami-boginiami. Pierwiastki męski i żeński muszą istnieć w równowadze. Mężczyzna (Bóg) pozbawiony swej małżonki (Bogini), czując wewnętrzną pustkę, oddaje się przemocy, nie rozumie, że spełnienie może znaleźć tylko wtedy, gdy ponownie połączy się z wybranką, posłucha swej animy. Męski

Logos musi odzyskać Erosa, łagodność, czułość i troskę. W wielu mitach czy opowieściach o królach i bogach, jak na przykład w *Parsifalu* mężczyzna jest ranny w udo lub w stopę. Te części ciała są metaforą genitaliów. Rana może zostać uleczona, kiedy odnajdzie on ukochaną, tworząc z nią związek emanujący płodnością, miłością i pełnią wszelkich błogosławieństw. Bóg musi mieć swoją Boginię, aby tworzyć pełnię. Kobieta musi zrozumieć swego animusa, a mężczyzna animę. W neolicie mężczyzna i kobieta nie walczyli o władzę, byli partnerami. Doceniali swoje umiejętności, uważając że wzajemnie się dopełniają. Czy nie warto więc znieść wciąż trwający dualizm i stworzyć całość, Pełnię, połączyć yin i yang? Gdy kończy się era patriarchy, następuje „enantiodromia” – władza „wypalonej” męskiej zasady przekazywana jest „bogini”, i w ten sposób powraca w nowej epoce, z nową kulturą, nowym przesłaniem, prawdziwą równowagą obejmującą wszystkie poziomy boskie, czyli również ludzkie, według słów: „Jak na górze, tak i na dole” Hermesa Trismegistosa. Niech więc Bogini powróci, niech obdarzy nas swą Pełnią. Nie bójmy się Wielkiej Matki-Ojca. Potrzebujemy Jej mądrości.

Literatura cytowana:

Zygmunt Krzak, *Od matriarchatu do patriarchy*, TRIO, Warszawa 2007

Jerzy Prokopiuk, *Luciferiana: między Lucyferem a Chrystusem*, KOS, Katowice 2009

Tekst ten był pierwotnie przedostatnim rozdziałem długiej pracy *Mea Magna Mater* tej samej Autorki.

Rozdzielono je z inicjatywy wydawcy.

The Serpent

Napisano: styczeń-luty 2013

Publikacja: maj 2013

www.the-serpent.pl